

# POLSKA WALCZĄCA

FIGHTING POLAND ■ POLISH WEEKLY ■ LA POLOGNE EN LUTTE

Wychodzi co tydzień

Londyn, dnia 30 lipca 1949 r.

Rok XI. Nr 30



## Zbiórka na oświatę SPK od 1 sierpnia do 1 października 1949

Koledzy!

Rada Główna SPK postanowiła na swym zjeździe odbytym w maju br. w Londynie przeprowadzić we wszystkich ogniwach organizacyjnych Stowarzyszenia akcję składkową na cele kulturalno-oświatowe SPK. Połowa składki użyta będzie na dorazne cele oświatowe terenów, połowa na kompletowanie bibliotek i materiałów oświatowych dla Oddziałów.

Wysokość tej daniny ustalono tylko na 1 szylinga lub jego równowartość w innych walutach, aby wszystkim zrzeszonym Kombatantom umożliwić spełnienie obowiązku organizacyjnego.

Trudne warunki życia, w których znajduje się polska emigracja polityczna, nie mogą zwolnić nikogo od obowiązku utrzymania żywej i ścisłej łączności z kulturą polską i rozpowszechniania jej dorobku. Składka na oświatę kombatantką ma ułatwić całej organizacji spełnienie tego zadania. To my pozostający na wolności mamy obowiązek obrony i tworzenia kultury polskiej.

Składajcie więc grosz na oświatę w SPK, wykupując pamiątkowy znaczek. Zachęcajcie innych kolegów do spełnienia obowiązku organizacyjnego. Pomagajcie w organizowaniu zbiórki tak, aby nie było w naszych szeregach nikogo, kto by się od tej jednorazowej daniny uchylił.

Pamiętajcie Koledzy: Oświata kombatantka — to umocnienie organizacji.

**Zarząd Główny  
Stowarzyszenia Polskich Kombatantów**

## OD REDAKCJI

W związku z rozpoczynającą się kampanią oświatową SPK, zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich Kolegów — Referentów Kult.-Ośw., przede wszystkim w Zarządach Oddziałów SPK, — o nadysłanie omówień dotyczących osiągnięć na

swich terenach działania, co stworzy pełny obraz tej akcji w SPK.

Jako pierwsze z takich sprawozdań zamieszczamy na str. 2 artykuł kol. L. Bojzuka o pracach kult.-oświat. Zarządu Głównego SPK.

## Wspólna myśl i wspólny wysiłek

Najbliższe miesiące: sierpień i wrzesień przyniosą ważne wydarzenia w pracy organizacyjnej naszego Stowarzyszenia.

We wrześniu będziemy obchodząc uroczystości — mocnym, szeroko zorganizowanym protestem całego niepodległościowego obozu emigracyjnego — dziesięciolecie najazdu na Polskę i wybuchu wojny. Sprawy obchodów wrześniowych zajmiemy się w niedalekiej przyszłości obszerniej. W tym samym okresie — w sierpniu i wrześniu — we wszystkich 26 krajowych ośrodkach organizacyjnych SPK od Urugwaju do Tasmanii, poprzez Anglię, Niemcy czy Francję — wspólnie będziemy się troszczyć i myśleć o zagadnieniach pracy oświatowej SPK.

Zbiórka oświatowa, o której mówi odezwa Zarządu Głównego, a którą mamy organizować w bieżących miesiącach, będzie pierwszym w SPK wysiłkiem podjętym we wszystkich ośrodkach równocześnie, a więc obok osiągnięć materialnych powinna przynieść dobry wynik w tej próbie naszych wartości organizacyjnych. Przez tę powszechność zbiórka oświatowa nabiera specjalnego waloru i wagi.

Przy składaniu daniny na ten ważny cel pomyślimy z pewnością i na temat samych zagadnień, na które gromadzimy fundusze. „Miesiące oświaty” wysuwają w naszej pracy pewne sprawy na plan pierwszy. Jest to czas, w którym nie tylko winien się zaznaczyć „ruch wokół zbiórki”, lecz i „ruch wokół oświaty”. Czas, w którym warto przemyśleć i przedyskutować wszystko, co jest związane z pracą oświatową w danym ośrodku.

Wiemy i czujemy to wszyscy, iż jedną z najważniejszych trosk społecznych oraz jednym z najistotniejszych zadań naszych na emigracji jest nie tylko poznanie, lecz i obrona, a także dalsze tworzenie, budowanie kultury rodzimnej. To, czy stopniujemy w morzu obojętne tych wielu krajów, które nas goszczą, a z wielkiego protestu politycznego pozostania na emigracji przetrwa tylko wspomnienie jakiegoś „exodusu” z ziemi ojczystej, czy też wolą i pracą zorganizowaną staniemy jako mocny i twórczy ośrodek myśli prawdziwie polskiej — zależy tylko od nas samych. Również i to, czy oprzymyszymy nasze ognia organizacyjne na wytrwałym, pozytywnym

działaniu, czy na krótko kwitującym efekcie powierzchownego popisu — będzie wynikiem naszej decyzji i odpowiedzialności.

Nasze świetlice, nasze zebrania i dyskusje mogą być rzeczywistą kuźnią pracy, nie tylko terenem, gdzie „ktoś z kimś” może się zobaczyć i nieszkodliwie „o czymś sobie pogwarzyć”. Jakże często — popatrzmy bacznie choćby na siebie samych — czas przemyka się niespostrzeżenie, płonny i pusty, obok nas, obok naszej pracy, a myśl nie daje pogłębienia temu, co robimy. Na pewno bywa to nieraz wynikiem zmęczenia i tęsknoty za innym życiem, niż to, które nam daje los z dala od Kraju; nieraz ten stan zmęczenia i apatii wywołują rodzime „potępienie swary”. Walczmy jednak ze zmęczeniem, nie rzucamy takiego marnego ziarna, kiedy wszyscy przecież chcemy dobrego plonu.

Jakie są warunki naszej pracy organizacyjnej? Są one różne. Wiele z naszych ośrodków znajduje się z dala od niezbędnych w pracy oświatowej źródeł: od większych bibliotek beletrystycznych czy naukowych, od żywego słowa zaklętego w sztukę teatralną i podawanego przez polskich artystów, od wytrawnego prelegenta, który mógłby wygłosić odczyt. W tych warunkach trzeba być na takiej bezładnej wyspie oświatowej przemysłowym Robinsonem i próbować radzić sobie samemu. Na pewno jest wtedy trudno, i nieraz za ciężko. Ale — zostaje jako motor działania poczucie zwycięskiego przebijania się przez trudności z wiarą w cel. Są ośrodki w położeniu lepszym i tam praca idzie na pewno łatwiej. Są również „stacje pomocy”, którymi starają się być wszelkie wyższe ognie organizacyjne i do tych w razie potrzeby możemy apelować. Powinny pomóc. Dobra organizacja powinna się stać spółdzielnią wymiany usług: „Ja tobie — ty jemu pomagasz.”

W działaniu w gromadzie jest jeden warunek osiągnięcia dobrych rezultatów — może trudny, ale potrzebny jak zaklęcie do otwierania skarbów Sezamu. To szczerza, dobra wola pracy i odpowiedzialność za nią. Takie proste, prozaiczne walory. Czy przydatne? Każdy z nas na swoim odcinku może to sprawdzić. Wiary w ideały i przywiązania do spraw wielkich nam nie

brakuje. Brakuje natomiast postawy na codzień i zrozumienia wagi prac i zagadnień powszednich. I tu wykazujemy za mało aktywności i inicjatywy. A przecież te cechy są znamienne dla charakteru polskiego. Czemuż nieraz tak się ta zwykła praca „slimaczy”? To od nas samych przecież zależy, aby w naszym Kole panował duch koleżeński, był właściwy nastrój na zebraniu, w świetlicy nowa książka i pismo, aby ludzie w swoim gronie znajdowali bratnią dłoń i bratnie słowo.

Zagadnień w pracy nie brakuje. Jest ich wiele, może za wiele na nasze siły i możliwości. Dużo jest bolączek polskich i nikt ich za nas nie rozwiąże. Sami musimy je widzieć, rozumieć i podejmować. Czyż na przykład nie wymaga naszego przeciwdziałania, już nawet „środków ratunku” fakt, że „dzieci bohaterów” nie potrafią porozumieć się z rodzicami w mowie ojczystej?

Mieliśmy odwagę i umieliśmy walczyć. Musimy teraz umieć trwać i pracować. Trwać i tworzyć w naszych warunkach może człowiek o mocnej wierze w sprawę polską, o wyrobionym własnym poglądzie i otwartej myśli, konsekwentny w czynie, o głębokim rozumieniu wartości dobra i piękna. Tym celem ma służyć w naszym Stowarzyszeniu nasza praca wewnętrzna — przede wszystkim praca kulturalno-oświatowa. Służyć sprawie i człowiekowi. Z pewnością warto więc w zaczynających się „miesiącach oświaty” pomyśleć i pomówić na zebraniach o zagadnieniach pracy i planów w tej dziedzinie. Warto przede wszystkim wytęczać drogi pracy oświatowej czynami. Aby oświata w SPK nie była dziedziną wysiłków nielicznych entuzjastów i tym samym jakby rzadkim kwiatkiem od święta, ale stała się udziałem szerokiego zainteresowania naszych członków i coraz dojrzalej przeistaczała się w ziarno na codzienny chleb powszedni, którym się karmi duch.

Realną czy prawną oświatową wiążemy mocno z dziesięcioleciem walki i trwania na obcej ziemi — dla swojej ziemi.

Zagadnienia metodyczne pracy oświatowej SPK będą tematem następnych omówień.

ZOFIA KASPRZYCKA

## Zbliża się 5. rocznica wybuchu Powstania

# POWSTAŃCOM WARSZAWY

Nie chcieliście okłasków — wy dziwni aktorzy DRAMATU, co sześćdziesiąt trzy dni trwał bez przerwy I był huczne brawa, szarpał ludziom nerwy. Zimni spokojem śmierci, nie byliście skorzy Lecz wylewać, jak czulsze serca na widowni. Chcieliście amunicji; o nią wciąż gwałtowniej Wołaliście do świata martwego, by ożył...

Daremnie... Dnie mijaly... Widze się zmieniali. Wy — aktorzy ze sceny wielkiej nie zeszliscie!... Nie zwarzył szron serc waszych, co powarzył liście. Bosi, wszawi, obdarci, umazani w kale Kanatów, niby szczyry, wrogowi do gardła Skakaliście... Choć rozpacz zwyciężenia pierś żarła — Aktorzy i statysci, — każdy z was grał dalej

Rolę swą do ostatka! Aż spała kurtyna... Rozeszli się słuchacze chylkiem i bez słowa — Jeden przed drugim oczy opuszczał i chował... Słońce jesieni polskiej błysło na ruinach Upiornej dekoracji... Wyszliscie z podziemi — Czarne od dymu widma, osłepieni, niemi, W lachmanach, sami — ludzkie już lachmany jeno...

Długimi szeregami, wzajem o się wsparci, Zgarbieni, jak pod krzyżem Chrystus świętokrzyski. Szliscie ku swej Gologicie, a rumiane pyski Zoldaków pruskich, brzuchy napęczniałe żarciem Urągały głodowi, co wam skręcał trzewia. Strzępy krwawych bandaży wiatr zimny rozwiewał, Jak w bieli i czerwieni sztandary na maszcie.

Choć szkielety — w ordynku wojskowym, po czterech, Pomiędzy barykady, wśród płonących zgłiszczy I snujących się dymów — jak gdyby się ziszczał Natchniony męką Polski rysunek Grottgera, — Szliscie wprost w serca polskie, a z nich wprost w LEGENDĘ.

Którą przez wieki dzieciom matki głosić będą — Gazeciarze, andrusy, chłopcy — bohaterzy!...

Opustoszała scena w upiornym teatrze — Ostatni granat przebrzmiał jak chichot szyderczy... Ze strzaskanej kolumny Zygmunta krzyż sterczy, Ślepiec — Zamek bez okien martwo w próżnię patrzy... Gdzieś z pogrzebanej w gruzach pamiątkowej urny Srebrnej serce Szopena, jak gdyby nokturnem Minorowym, — „d l a c e g o”?!... w niebo mroczne płacze.

A nocą, pod Belweder omgłoną Aleją W trupim świetle księżycy suną cienie blade Poległych na ostatnią duchów defiladę... Pustką ruin i zwalisk Stare Miasto zieje. Ze szkieletu Ratusza głosem zachrypniętym, Jak w pamiętnych dniach września, widmo Prezydenta Warszawy — wbrew nadziei — woła o NADZIEJĘ...

JÓZEF RELIDZYŃSKI

## Ekskomunika komunistów

### WATYKAN JASNO POSTAWIŁ SPRAWĘ

Ogłoszenie dekretu papieskiego zapowiadając ekskomunikę komunistów otworzyło niewątpliwie nową fazę w długim konflikcie między Kościołem katolickim, a komunistycznym totalizmem i jego materialną doktryną. Konflikt ten musiał się zaostrzyć w miarę jak państwa tzw. demokracji ludowej coraz bardziej upodabniały się pod każdym względem do rosyjskiego pierwowzoru; sowietyzując się nie mogły one tolerować tej siły niezależnej, jaką jest Kościół, ani też się zgodzić na dzielenie się z nim władzą nad duszami.

W Rosji problem przedstawiał się inaczej ze względu na charakter cerkwi prawosławnej i jej tradycyjną zależność od państwa. Możliwe było podporządkowanie się patriarchy moskiewskiego władzom komunistycznym i przyjęcie wyznaczonej przez Kreml roli Kościoła katolickiego natomiast ze względu na swój charakter międzynarodowy nie może pójść na żaden kompromis. Ze swej strony reżimy komunistyczne muszą dążyć do stworzenia kościołów narodowych oderwanych od Watykanu, gdyż tylko nad nimi mogą sprawować kontrolę. Taką właśnie próbą podjęli komuniści czescy. Odpowiedzią Watykanu był dekret o ekskomunice.

„ILE DYWIZJI POSIADA PAPIEŻ?”

Stalin przez długi czas odnosił się z lekceważeniem do Watykanu. Znane jest ironiczne pytanie skierowane przez niego do zagranicznego męża stanu, który mu mówił o konieczności liczenia się ze Stolicą Apostolską. „Papież? — ile ma dywizji?” Siła moralna to coś, czego Stalin, który uznaje jedynie brutalną siłę fizyczną, nie jest w stanie pojąć. Dlatego zapewne lekcewał sobie nadchodzącą walkę w krajach katolickich, które znalazły się pod władzą komunistyczną. Można natomiast wątpić, czy lekcewał ją komunistyczny władcy Polski, Czechosłowacji czy Węgier. Miarą niepokoju biurokratów było długie zwleknięcie z ogłoszeniem dekretu Św. Oficjum.

Komunistyczni totaliści nie są w stanie rozprawić się z Kościołem w taki sposób, w jaki rozprawiali się z

innymi przeciwnikami. Kościół przywykł jest do przesładowań, a męczeństwo za wiarę było dlań zawsze źródłem siły, nie słabości.

W każdym razie ta walka nie może skończyć się pokojem kompromisowym. Między St. Zjednoczonymi a Rosją może nastąpić teoretycznie jakiegoś rozgraniczenie stref wpływów. Ale nie pomiędzy Watykanem a Kreml. W tym wypadku bowiem front przebiega przez dusze ludzkie, których podzielić nie można.

### KOFLIKT SUMIEN

Konflikt sumienia będzie niewątpliwie bardziej ostry na Zachodzie niż w krajach za żelazną kurtyną; w Polsce np. bardzo mało jest takich, którzy wierzyli, że można być jednocześnie komunistą i katolikiem; tylko garstka tzw. świeckich katolików usiłowała obie wiary pogodzić. Komunistyczni władcy z pewnością mają jedną tylko lojalność: wobec partii.

Nieco inaczej ma się rzecz w takich krajach, jak Francja i Włochy, gdzie miliony ludzi dobrowolnie maszerowało w szeregach komunistycznych i gdzie znajdowali się nawet księża, którzy głosili, że katolik może być komunistą. Już w roku ubiegłym, gdy Kościół

przestrzegał wiernych we Włoszech przed głosowaniem na listy komunistyczne, powstał trudny problem dla wielu komunistów. Teraz ostatecznie będą musieli wybrać między wiernością wobec Kościoła, a kultem dla totalizmu sowieckiego.

### NIE MOŻE BYĆ PODWÓJNEJ LOJALNOŚCI

Proklamowanie przez Kongregację Św. Oficjum, że nie można być jednocześnie katolikiem i komunistą rozstrzyga ważny, ale nie jedyny problem, jaki narasta w wolnych krajach Zachodu. Także jeżeli kościoły protestanckie pójdą za przykładem Watykanu i uznają, że komunizm nie daje się pogodzić w ogóle z chrześcijaństwem, to rozstrzygnięty będzie jedynie aspekt religijny wielkiego zagadnienia miejsca komunistów w społeczeństwach broniących się przed ekspansją komunistycznego totalizmu.

Tak samo bowiem jak przynależność do Kościoła nie daje się pogodzić z przynależnością do partii, tak nie do pogodzenia z nią jest lojalna przynależność narodowa. Tak jak religia komunisty jest doktryna marksizm-leninizmu, tak jego ojczyzną jest Rosja sowiecka. Podwójna lojalność nie jest możliwa. W dziedzinie świeckiej, podobnie jak w dziedzinie religijnej, musi toczyć się walka o dusze.

Bronią Watykanu jest ekskomunika, która stawia komunistów poza nawiasem Kościoła. W innej formie staje się konieczne postawienie ich poza nawiasem wolnych społeczeństw.

Komunista nie może być lojalnym obywatel, ponieważ w razie konfliktu między Zachodem a Rosją walczyć będzie po stronie Rosji przeciw własnej ojczyźnie. Dziś już działa wszędzie na szkodę własnego narodu organizując i podsycając strajki, uprawiając szpiegostwo itd. Społeczeństwa Zachodu uświadamiają sobie ten fakt coraz lepiej i dlatego dzień każdy zmocnia tendencję na rzecz wyobcowania komunistów, usunięcia ich ze wszystkich pozycji, na których mogą szkodzić, i pozbawienia ich praw, które nadużywają dla zniszczenia demokracji.

Okres dwuznaczności zbliża się do końca.

KAZIMIERZ ALBAN





# SPK a Rada Narodowa Felieton wakacyjny

Rada Główna SPK nadesłała do „Dziennika Polskiego i Dz. Zohn.” w Londynie (nr z dn. 21 lipca br.) list otwarty, zawierający następujące wyjaśnienie:

Prezydium Rady Głównej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów pragnie wyjaśnić, że władze SPK nie były zapytane w sprawie wysunięcia kandydatów do Rady Narodowej.

W tym stanie rzeczy Prezydium Rady Głównej SPK stwierdza, że członkowie Stowarzyszenia zasiadający w Radzie Narodowej weszli do niej indywidualnie i nie reprezentują w niej Stowarzyszenia.

Jednocześnie Prezydium Rady Głównej SPK pozwala sobie nadmienić, że Rada Główna na życzenie Rządu wyraziła w dniu 23. 9. 1947 r. czynnikom miarodajnym swe stanowisko co do zakresu kompetencji reprezentacji państwowej i sposobu powołania do niej przedstawicieli organizacji społecznych — dając tym wyraz przekonaniu o potrzebie powołania do życia Rady Narodowej, odpowiadającej wskazanym w uchwale tej założeniom.

List podpisali koledzy: Henryk Piątkowski, przewodniczący Rady Gł. SPK i Stanisław Lewicki, sekretarz Rady.

Wszystkich Czytelników, których żywo zainteresowały wspomnienia Mariana Czuchnowskiego pt. „Pisarze, których znam” — zawiadamiamy, że w następnym nrze „Polski Walczącej” ukaze się drugi szkic tego oylku: o W. Przerwa-Tetmajerze.

Cykl ten rozpoczęliśmy w nrze poprzednim — szkicem o Władysławie Orkanie.

## Z BELGII

Dnia 3 lipca 1949, odbyła się piękna uroczystość dekoracji 3 zasłużonych działaczy miejscowego Kola belgijskiego *Federation Nationale et Invalide de la Guerre*, w Charleroi. Wśród dekorowanych znalazł się jeden Polak, znany na terenie Okręgu Charleroi działacz społeczny od kilkunastu lat kół, Kazimierz Szuman, obecny prezes SPK w tej miejscowości.

Ceremonia odbyła się w *Maison du Soldat* w Charleroi, gdzie zwołano nadzwyczajne zgromadzenie członków FNI, w którym wziął udział burmistrz miasta Charleroi, jako prezes honorowy tej organizacji, i członek honorowy p. M. Pierlot, oraz prezes p. Jean-Pierre, jak też wielu innych osobistości z miejscowych władz komunalnych i licznie zebrana publiczność belgijska.

Nasz kolega Kazimierz Szuman w uznaniu zasług we współpracy z organizacjami belgijskimi i francuskimi, jak też jako uczestnik walk i Dywizji Pancerniej w Belgii, został dekorowany srebrnym medalem Federacji FNI.

Kolega Szuman był do niedawna chory i obecnie jest na rekonwalescencji, nie mógł więc jeszcze sam podziękować za tak zaszczytne wyróżnienie; w jego imieniu przemówił po francusku jego syn, również Kazimierz.

Po akademii i wręczeniu dekoracji zarząd miejscowej organizacji podejmował uczestników podwieczorkiem, podczas którego wywiązała się serdeczna pogadanka na różne tematy.

Podczas tej pogadanki wznoszono toasty na cześć przyszłej wolnej i niepodległej Polski i Jej dzielnych synów, którzy przelali krew w obronie Belgii w ostatniej wojnie.

Z naszej strony dołączamy serdeczne gratulacje naszemu przyjacielowi i koledze, Kazimierzowi Szumanowi.

A. P. Charleroi.

# W UPALNYM DNIU

Kanikuła — upały, to w naszych warunkach przeważnie okres, kiedy człowiek oblewając się potem — marzy o wakacjach, o dłuższym urlopie, o złotej plaży i brązowych dziewczętach, o niebotycznych górach nie zdejmujących przez cały rok białej futrzanej czapy, o radosnych podróżach, a przede wszystkim o cichej polskiej wsi, rozśpiewanej brzęczeniem much. O muchy! Jakże mi brakuje waszego słodkiego śpiewu w tym wyjąłowym wieszkielku życia miłośnika angielskim!

Każdy z nas jest niewolnikiem swojej pracy zarobkowej i w bezlitośnie upalnych i dusznych dniach musi do słownie w pocie czoła pracować na kawałek emigracyjnego chleba z masłem i serem lub salami. Szczęśliwy ten, kto w tych afrykańskich dniach może nie myśleć, wykonując mechanicznie pracę, jak mój przyjaciel, profesor gimnazjalny — geograf specjalizujący się przed wojną w glaciologii, a obecnie pracujący przy taśmie w londyńskiej fabryce lodów. Chociaż pracuje na mrozie, również oblewa się potem, bo nad uchem mu wrzeszczy *foreman* — potomek zdobywców brytyjskich: „*Hurry up! Hurry up!*” Ale za to mój glaciolog może oddawać się marzeniom — nie o wózkach, przy których angielskie dzieci kupują jego polski zamrożony pot — lecz o pięknych lodowcach alpejskich lub górach lodowych, którymi huszczą się wybrzeża Grenlandii.

Trudniej natomiast oddawać się marzeniom przy pracy dziennikarskiej. Czytelnicy dzisiaj — a jest mowa o tych niezliczonych jeszcze czytających na emigracji — nie lubią marzeń. Podobno najchętniej czytają ogłoszenia: kupno — sprzedaż, wolne mieszkania, matrymonialne i nekrologi. Drugi z kolei popularny dział — to informacje emigracyjne (tam dobrze, gdzie nas nie ma...), wreszcie sprawy „kryzysu politycznego”, (tak przyjemnie, kiedy człowiek się dowiaduje, że należy do tych ostatnich paruset osób na emigracji, które nie są szkodnikami i lotrami).

Są jednak dwie popularne dziedziny, w których czytelnicy tolerują pewien polot marzydzielski. Jedna — to zagadnienie przyszłej wojny (choć nie nie wskazuje, aby miała wybuchnąć, jednak jest tuż, na najbliższych kartkach kalendarza...) A druga dziedzina — to kochany *pool*. Ten naprawdę się zbliża i w nim jest zbawienie. Chciałbym mieć tylu życzliwych czytelników, ilu rodaków w W. Brytanii oddaje się marzeniom: jakby to cudownie popłynęło życie, gdyby któreś poolowe soboty w nadchodzącym w sierpniu sezonie poolowym 28 piłkarskich drużyn poolowych (czyli 308 piłkarzy) zechciało wykopać akurat takie wyniki poolowe, jakie szczęśliwie zamieścili na swoim kuponie poolowym w punktowym poolu. Ależ wtenczas człowiek połączyłby sobie, że aż hej...!

Niestety nawet w tych dziedzinach wolno dziennikarzowi jedynie przynosić marzenia, jedynie je dyskretnie podsuwać, bo marzenia są w zasadzie zarcherowane dla czytelników.

A jednak dziennikarz też jest emigrantem czasu kanikuły, też jest człowiekiem oblewającym się potem w upalnych dniach i on nieraz woli pomarzyć, zamiast myśleć. Wprawdzie jesteśmy walczącą emigracją, ale jemu też by się przydało wyciągnąć na pachnącej trawie, do góry tym, w

co ładujemy nasz gorzki chleb emigracyjny. I chociażby na chwilę zapomnieć o potrzebach, zagadnieniach, problemach, sprawach, bolączkach, dezwyderatach, postulatach, wskazanach, wytycznych, planach, projektach i — wybac mi, Czytelniku — zapomnieć o Tobie.

Jest upał, człowieka pot zalewa, więc przestańmy nareszcie choć na chwilę mówić o rzeczywistości i oddajmy się marzeniom. Przymykam oczy i szybko przerzucam wstecz karty książki pt. „Ostatnie dziesięciolecie”.

Lipiec... 1939 rok... Jestem w Krakowie...

Niebo bez chmurki, błękitne jak Wisła. Wiewiórki kręcą się po Plantach, wskazują na lawki i wyciągają ciekawe pyszczki do rąk dzieci. Nad zieloną aleją wypiętrza się Wawel. Właśnie tutaj w nglisty zimowy dzień Wyspiański urządził groteskowo-upiorny chóchoły. Ale teraz barwią się kwiaty, a Wyspiański rozplynął się w ich weselu, odszedł z mgłą zapomnień o niewoli. Jakże to dawne i nierealne: rozbiory, ucisk zaborców, Austriacy, Niemcy. Moskale...

Wolne bujne życie Niepodległej Rzeczypospolitej wypełnia ulice królewskiego miasta. Na Rynku, na Linii A-B człowiek zwalnia kroku, nie spieszy się, jak na deptaku w parku.

Mijam nowoczesny gmach „Fenix” i zatrzymuję się na chwilę przed wystawą „Orbisu”, aby pomarzyć w ten upalny dzień wakacyjny o radosnych, dalekich podróżach. Upajające barwami afisze i prospekty budzą nieodpartą tęsknotę. Jaki ten Kraków zaściankowy i nudny... A tam minarety Bliskiego Wschodu, Neapol (ujrzyć i umrzeć!), słodka Francja, cudowne jak z bajki mosty Budapesztu i — Big Ben: Londyn — największe miasto świata, w nim „matka parlamentów”, tajemnicze mury Toweru... Ach, świat jest potężny i piękny...! A Kraków zaściankowy i nudny...

Nogi same niosą do miodosytni „Pod Krzyżkiem”. Dżban gorącego miodu (Twardowski diabłu duszę sprzedał... Zagłoba walczył z małpami...) kryje w sobie czary i wraz ze złocistym płynem człowiek wypija wszystkie tajemnice świata.

I oto wsiadam na zaczarowanego Lajkonika i mknę, przez przestrzeń i czas w wymarzoną podróż. Podo mną, gdzieś daleko w dole przesuwają się lądy i morza. Przeskakuję skalny wy-

sąd tatrański, przelatuję ponad wieszczymi mostami Budapesztu; nad modrym Adriatykiem perli się dalmacki Split; mijam krainy greckich bogów, przemycam się wśród minaretów z tysiąca i jednej nocy, potem dużo ultramaryny i złoci się Italia. Lajkonik niesie mnie w dolinę Rodanu, zakreśla pętlę wokół wieży Eiffla, wino spływa z bocznymi wzgórz; potem morze wąskie jak rzeka, czy też rzeka szeroka jak morze i opadam na zieloną wyspę. Lajkonik wdzięcznie sfruwając na lotnisko Croydon. Jestem w Londynie...

Lajkonik znikł... Lecz pozostał Londyn. Sen trwa. Czary miodu nie przestają działać. Miod jest gorący, ach jak gorący! Nie ma czym oddychać w tym upale...

Londyn trwa. Siedzę w obszarpanym pokoiku londyńskiej czynszówki. Jak długo tu jestem? Wydaje mi się, że całe wieki! A przecież to tylko marzenia, sen... Żaraz miod przestanie szumieć w głowie, rzucę parę złotych na stolik i wynurzę się z podziemi miodosytni na słoneczny Rynek. Ujrzę: wdzięczną igłę Kościółka Mariackiego uwieńczoną złotą koroną, ogarnę wzrokiem renesansowe Sukienne, Wieżę Ratuszową, białe gołębie... Otoczy mnie wesoły tłum krakowski: mieszczany-wasacze, pyskate przekupki, panienki w pstrych perkalikach, studenci w barwnych czapczkach na głowie, księża i zakonnice, ruchliwe żydki, dostojne c.k. emeryty, andrusy i gaziernie (Kurierki Krakooowskie...!) Dziecinny tramwaj pokuśtyka ku Bramie Floriańskiej...

Londyn trwa... Co u licha! Dzień minął i zapada również upalna noc, a na niebie zapala się rakab księżyc... Przez otwarte okno wpływa głos radia: to chyba polska radiostacja, bo mówi po polsku.

Hallo, hallo, tu mówi Twardowski z księżycem... Dla mnie także Kraków był zaściankowy i nudny... Kraków był nudny... Kraków był nudny...

Zerwałem się na równe nogi, zrozumiałem. Wybiegłem na ulicę londyńską. Precz z marzeniami! Chce upić się miodem, chce aby to był sen! W Londynie nie ma miodosytni „Pod Krzyżkiem”, ani gorącego miodu. To Kraków pozostał marzeniem...

Masz rację, Czytelniku, dziennikarze nie powinni marzyć...

EUGENIUSZ ROMISZEWSKI

Dnia 2 sierpnia br., o godz. 7 wieczorem KOŁO B. ŻOŁNIERZY ARMIJ KRAJOWEJ urzęda

## UROCZYSTY WIECZÓR

w Chelsea Town Hall w Londynie

Przemówienia wygłoszą: Gen. T. Bór-Komorowski, b. dowódca AK i An-drzej Pomian. — Resztę wieczoru wypełni część artystyczna.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 4

Poziomo: 4—mak, 6—akwarela, 7—ornament, 8—akt, 10—bas, 13—personel, 15—romantyk, 16—L.O.T.

Pionowo: 1—skarża, 2—baca, 3—beret, 4—Marta, 5—kozut, 9—kredyt, 10—badyl, 11—sport, 12—trema, 14—okno.

Nadesłano trafnych rozwiązań 72, a przyznano nagrody w drodze losowania:

1. S. Konarski, 59, Penn Road, London, N.7. — „Noce i Dnie” Dąbrowskiej — sześć tomów.
2. Omiotek, Civ. Hostel B, Long Marston, Stratford on Avon, Warwick's. — „Wilki Morski” Londona — dwa tomy.
3. J. Myszkowski, Pabo Hall, Llandudno Junction, N. Wales — „Budujmy Kanal” — Olszewskiego.

Zarząd Oddz. SPK-W. Brytania  
Biuro Informacji i Porad  
20, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7

## KOMUNIKATY

### Praca

**FABRYKA MECHANICZNA** potrzebuje: tokarza metalowego, wiertacza, frezera i 4 chłopów do nauki.

**FIRMA JUBILERSKA** poszukuje wykwalifikowanych jubilerów i złotników.

**HOTEL NAD MORZEM** poszukuje natychmiast 8 kelnerów, mieszkanie, utrzymanie, £.3 i napiwki.

**ROBOTNICZY BUDOWLANI** — niewykwalifikowani, w Londynie, 2/6 za godzinę.

**FABRYKA ZABAWEK** — mężczyźni i kobiety niewykwalifikowani, w Londynie, 2/- za godzinę.

**FABRYKA WYROBÓW GUMOWYCH** — robotnicy niewykwalifikowani, 2/6 za godzinę.

— O —

### EMIGRACJA WARTOWNIKÓW DO USA

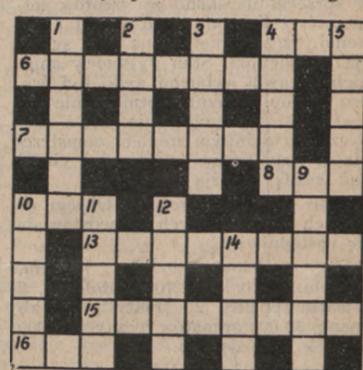
PKPR przekazał listę osób, które służyły w amerykańskich Kompaniach Wartowniczych i ich korespondencje.

SPK wyjaśnia, że rejestracja ta miała na celu ewidencję na wypadek, gdyby to było potrzebne. Nie zastąpiło to obowiązku indywidualnej rejestracji w konsulacie Stanów Zjednoczonych. Osoby zamierzające emigrować powinny to jak najszybciej zrobić. SPK nie ma możliwości udzielenia odpowiedzi na wszystkie listy. Przesłane do PKPR dokumenty zostaną zwrócone.

## KRZYŻÓWKA Nr 6

Pomiędzy Czytelnikami, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, najpóźniej na dz. 6 sierpnia br., na adres Adm. „Pol. Walczącej”: 57, Edbrooke Road, London, W.9. — zostaną rozlosowane następujące nagrody:

1. Noce i Dnie — Dąbrowskiej, 6 tomów.
2. Wilk Morski — Londona, 2 tomy.
3. Budujemy Kanal — Olszewskiego.



### Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 4—wykop, 6—rozprężenie, 7—mierniczy, 8—rzeka w Europie, 10—bór, 13—zawód technika, 15—rozwój, 16—choroba.

Pionowo: 1—część sprzętu radiowego, 2—używany przez kobiety, 3—wiejski domek, 4—wynalazek z ostatniej wojny, 5—zasłona, 9—wzruszenie, 10—dźwig, 11—egoista, 12—zły duch, 14—znajdujemy w ręcznych robotach.

UWAGA: Rozwiązania muszą być nadesłane na oryginalnym wzorze, wyciętym z pisma.

Warunek ten nie dotyczy stałych prenumeratorów „Polski Walczącej”.

Pomożesz rodzinie w Kraju, wysyłając wartościowe artykuły

**NYLONY-PONGZOCHY** gatunek A, 1 para ..... 14/-  
 trzy kliny białego nylonu 17/-, trzy kliny złotego nylonu 16/-  
**PIÓRA PARKER** DUOFOLD ..... 30/-  
**LEKARSTWA** VICTORIA ..... 21/-  
**MATERIAŁY** specyfikę i według recepty po cenach kontrolowanych, na ubrania, płaszcze, suknie i kostiumy.

Próbki na żądanie. Wszystkie przesyłki polecane lub ubezpieczone. Zamówienia wykonujemy natychmiast po otrzymaniu należności.

**BIURO PACZEK SPK**  
57, EDBROOKE ROAD, LONDON, W. 9.

**CHCESZ ZABEZPIECZYĆ SWĄ RODZINĘ?**

Możesz to uczynić przez ubezpieczenie na życie w jednej z najpoważniejszych angielskich firm ubezpieczeniowych. Dogodne warunki. Zgłoszenia: **J. GOLDREI**  
28, BLOMFIELD COURT, MAIDA VALE, LONDON, W. 9.

**UWAGA UWAGA**  
**Język angielski w Londynie**  
The London School of English  
319, Oxford Street, London, W. 1  
urzęda

**SPECJALNY KURS LETNI (WAKACYJNY)**  
od 2 do 19 sierpnia br. codziennie w godz. 10-1 i 2-4 pp. Opłata £ 5.5.0

Interesujący i urozmaicony program. Świadectwa uczęszczania będą wydane. Zaleca się wczesne zgłaszanie.

Telefon: **Railway Lost Property**  
VIC0118  
96a, Victoria St., Westminster, London SW.1

**kufry - futra - lisy srebrne teczki - parasole - odzież etc.**

**JAKO POMOC**  
lub prezent zawsze pożądane

Nyfony lotniczo ..... 12/6 i 15/-  
 Parker lub Waterman lotniczo 30/-  
 Wellington (boty) ..... 21/-  
 Biały koc lub camel ..... 49/-  
 Komplet bielizny damskiej ..... 12/6  
 Koszule popielinowe ..... od 25/-  
 Torebki damskie ..... 30/-  
 Pończochy rayonowe, 3 pary 14/-  
 Buecki męskie ..... 50/-  
 Flanela wełniana szara lub granatowa, 3 yardy, szerokość 56" 60/-  
 Spadochron nylonowy 24 kliny £ 5

Stale na składzie duży wybór materiałów. Cenniki na żądanie.

**HASKOBA**  
29, Redcliffe Sq. London S.W. 10  
Telefon: FRE 8126 i 5735

**DOMY — SKLEPY — FLATY**  
najszybciej kupisz, sprzedasz, wynajmiesz w Londynie i na prowincji przez

**YELLOW ADVERT BOARD'S**  
76, Willesden Lane, N. W. 6. Bus 1, 8, 16, 60

Sprzedajemy **WALIZKI** Kupujemy nowe i używane  
200 walizek skórzanych, fibrowych od 10/- do 50/- KUFRY, TECZKI, APARATY FOT. itd. bardzo tanio.  
Kupujemy również powyższe artykuły nowe i używane.  
**COOKS MISCELLANEOUS STORE**  
18, LONDON STREET, LONDON, W. 2 (naprzeciw Paddington Station)

Telefon: GER-3068  
**Warszawski krawiec** męski i damski

**F. PALMAN**  
52, Berwick Street (Oxford Street) LONDON W. 1  
w z n o w i ł

swoją pracownię, przyjmuje zamówienia z materiałów własnych i powierzonych. — Ceny umiarkowane.

**Nowości wydawnicze**

Na nieludzkiej ziemi J. Czapski 9/8  
 Tułacz dzieci W. Hort 7/6  
 Bez ostatniego rozdziału Anders 20/-  
 An Army in exile Wł. Anders 21/-  
 Jak gotować M. Disslowa 21/-  
 Współczesna kuchnia domowa A. Gniętkowska 20/-  
 Zwierzę domowe w stanie zdrowia i choroby L. Steuert 32/-  
 poleca

**Centr. Skł. Książek SPK**  
57, Edbrooke Road, London, W. 9.

**Warsztat Radiotechniczny SPK**  
prowadzony przez specjalistów inżynierów-elektryków

**NAPRAWY** odbiorników zwykłych i telewizyjnych

**SPRZEDAŻ** używanych radioodbiorników, rozgłośni, patefonów elektr. sprawdzonych i gwarantowanych przez warsztat, po bardzo niskich cenach. Ewentualna sprzedaż ratalna.

Przyjmowanie napraw i sprzedaż: **Cambridge Grove, 62, Underground Arch** (62 LUK wiadukt kolejki podziemnej) **Hammersmith, London, W. 6**  
Telefon: RIV-3279

oraz w sklepie SPK w Domu Kombatanta 20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7

**UWAGA:** Na żądanie telefoniczne (tel. RIV-3279) bierzemy uszkodzone oraz dostarczamy do domów naprawione odbiorniki własnymi środkami lokomocji.

**APTEKA BENSON & CO.**  
Mgr. farm. John Phillips  
146, Gr. Portland Street, London, W. 1  
w y k o n u j e

Recepty prywatne, National Health, równ. recepty z Polski oraz wszelkie zlecenie na **Waniline, Paramocyne, Penicillinę** natychmiast.

**WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST**

**ADRES REDAKCJI** (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Tel. WESTERN 0747. W czwartki i piątki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje we wtorki w godz. 10-13 (Redakcja nie zwraca rękopisów nie-zakwalifikowanych do druku).

**WARUNKI PRENUMERATY:** z przesyłką pocztową w W. Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

**CENY OGŁOSZEŃ:** 1 cal przez jeden łam — £110.0 (\$5). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1 sh. za słowo, trzykrotne 1 sh. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1 sh. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

**ADRES ADMINISTRACJI:** 57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel.: CUNningham 5594. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).